



LAS W KULTURZE SERBOŁUŻYCZAN

Tomasz Jaworski

Uniwersytet Zielonogórski, Instytut Historii

Na wstępie chciałbym podkreślić, że w przedstawianej analizie wykorzystam dwa założenia metodologiczne. Po pierwsze, kreśląc tak szeroką panoramę miejsca lasu w kulturze Serbołużyczan, posłużę się koncepcją długiego trwania (fr. *Longue durée*), by ukazać istotę badanego problemu. Po drugie, przez kulturę Serbołużyczan będę rozumiał całokształt zachowań gospodarczych, społecznych i kulturowych [BURKE 2012, 33–36], ponieważ nie byli i nie są oni narodem politycznym.

Wynika to głównie z tego, że w społeczeństwach rustykalnych, a takimi stali się Serbołużycanie po latach migracji, czas wyznaczany jest przez pory roku i lata, a nawet dziesięciolecia. A także dlatego, że społeczeństwa rolnicze nie mają rozbudowanej struktury społecznej, co nie sprzyja tworzeniu życia politycznego. Sytuacja zaczęła zmieniać się w XIX i XX wieku, kiedy część ludności wiejskiej zaczęła przenosić się do miast, by tam kultywować swoją kulturę, ale już bardziej w wersji intelektualnej, a nie jako oralną. Mówiąc o części ludności wiejskiej, mam też na myśli fakt, że kultura pisana zapoczątkowana została przez duchownych serbołużyckich, a dopiero później, właśnie w XX wieku, kontynuowana była przez inteligencję serbołużycką. Z tego powodu przy analizie badanego problemu do XIX wieku dysponujemy głównie obserwacjami zewnętrznymi, które mają bardzo subiektywny charakter. Dopiero następnym okresom, poczynając od oświecenia, będą przynosiły bardziej autentyczne relacje o miejscu lasu w kulturze Serbołużyczan. Dodać też muszę, że owe relacje człowieka ze środowiskiem naturalnym przybierały na przestrzeni lat różną postać, czyli – w moim rozumieniu – inny rodzaj kultury.

Jak zróżnicowane to były kultury, dowodzą początki osadnictwa w tzw. Borach Dolnośląskich, czyli wschodniej części Łużyc, sięgające epoki mezolitu (8000–4200 lat p.n.e.), kiedy dotarła na ten teren ludność prowadząca koczowniczo-myśliwski tryb życia. Natomiast osiedlające się nad Sprewą i Nysą Łużycką dużo później, bo w VI wieku, plemiona słowiańskie podzieliły się na dwie główne grupy, które swoje nazwy wzięły od cech obszaru, na którym się osiedliły. Niemiecka archeologia przesuwająca przybycie na VIII wiek, ale kłóci się to z zapiskami historycznymi, np. Fredegara [1882]. Możliwe zatem, że mogły być dwie fale osadnictwa słowiańskiego. Łużycanie, przybyli prawdopodobnie z Wielkopolski, (przodkowie Dolnołużyczan), zamieszkujący bagniste rozlewiska dolnej Sprewy, nazwali siebie od słowa ługi (bagna). Milczanie, przemieścili się chyba ze Śląska (przodkowie Górnołużyczan), osiedleni na żyznych glebach wokół górnej Sprewy, nazwę wywodzili od słowa *mél* (grunt lessowy). Obie grupy rozdzielał szeroki i bezludny pas puszczy. Pozostałe plemiona zajęły obszar między rzekami Łabą i Soławą. Nazwy plemion serbskich wymienione są w tzw. *Geografie bawarskim* [NALEPA 2003, 9–63], źródle historycznym pochodzącym z wczesnego średniowiecza.

W następnych wiekach dochodzi do kolejnej fali kolonizacji Łużyc, tym razem przychodzi ona z zachodu i wprowadza nie tylko inny świat wierzeń, w postaci chrześcijaństwa, ale nowsze systemy gospodarcze, tak na wsiach, jak i w miastach. Ta nowa technologia organizacyjna, która wówczas objęła również Serbołużyczan, zwana była prawem flamandzkim lub frankońskim i znacznie poprawiała sytuację prawną chłopów, bo wszystko było określone. Najważniejszą sprawą było nie to, że chłop otrzymywał ziemię, ale to, iż dostawał ją na bardzo korzystnych warunkach. Wiadomo było, ile chłop otrzymywał łąnów pod uprawę. Ponieważ początkowo zwrócono się w stronę obszarów niezalesionych, których było mniej, a także w związku z potrzebą zachowania świętości lasów, do zagospodarowania przydzielano tylko po 16 łąnów. Miało to swoje dobre strony, bo chłopom mogli szybciej wykorzystać otrzymaną ziemię, na której zakładali łąki, rozwijali hodowlę zwierząt gospodarczych, organizowali farmy mleczne (*vaccarie*) i owczarnie (*berquerie*). Jednym słowem tworzyli szybko warunki do masowej produkcji rolnej, co pozwalało na większą specjalizację, a także zwiększenie dochodów.

Inaczej trochę wyglądała sytuacja jeżeli chodzi o prawo frankońskie, które w mniejszym stopniu szanowało zastaną kulturę krajobrazu i wgryzało się w tereny leśne. Ze względu na większy nakład pracy, zysk również powinien być większy. Łany frankońskie liczyły prawie dwa razy więcej ziemi niż flamandzkie. Ówczesna technologia nie pozwalała na wykarczowanie lasu szybko, stąd wydzielony kawałek był stopniowo zagospodarowywany. Z tego też powodu lata wolnizny musiały być większe, często aż dwukrotnie. Wynika z tego, że system flamandzki był łatwiejszy i dawał szybciej dochody, a frankoński wymagał większych i długofalowych inwestycji, natomiast zapewniał dwukrotnie wyższe dochody w przyszłości. Przy ówczesnych możliwościach technologicznych taka różnica musiała mieć spore znaczenie gospodarcze.

Jeżeli chodzi o ogólną charakterystykę obszarów zamieszkałych przez Serbołużyczan należy stwierdzić, że życie tu nie było łatwe, ponieważ jeżeli chodzi o ługi (inaczej zbiorniki wodne, kałuże), od których kraj przybrał nazwę, to kreowały one specyficzny bagnisty krajobraz. Kiedyś – jak pisał Witold Kochoński – „Porasta[ł] je gęsty las liściasty o przewadze olchowego starodrzewu, obok którego trafiają się rów-

niez dęby, buki, jesiony i wiązy. Gdzieniedzie widnieją większe skupienia głogów i jarzębin. Drzewa stoją nieraz tuż przy brzegach wąskich strug wodnych, tworząc nad nimi zielone sklepienie, spod którego trudno dojrzeć błękit nieba” [KOCHAŃSKI 1946, 15]. Trochę przypominało to Wenecję, ale schowaną w głębi lasu. Dawało to możliwość schronienia, głównie w słoneczne dni, ale również w niebezpiecznych czasach¹. Natomiast w okresie pokoju te zielone krajobrazy przyciągały rzesze bartników, rolników i rybaków.

W okresie średniowiecza na tereny Łużyc zaczęły napływać również ludność w ramach tzw. kolonizacji niemieckiej, która będzie reprezentowała nową kulturę, tzw. piśmienną. W jej ramach nowi osadnicy będą propagować inny stosunek do środowiska naturalnego, a przede wszystkim do lasu. Od tego momentu rozpocznie się konfrontacja dwóch koncepcji lasu w życiu społecznym; koncepcji Serbołużyczan, która oparta była na harmonijnym rozwoju i niemieckiej, dążącej do maksymalnego wykorzystania środowiska.

Jeżeli chodzi o ten pierwszy okres, to „Bory Dolnośląskie”, ze względu na mało urodzajne gleby, nie podzieliły losu innych puszczy i nie zostały zamienione w pola uprawne. Kolonizacja nie przybrała tu zbyt wielkich rozmiarów i ograniczała się głównie do dolin rzecznych. Miejscowa ludność trudniła się głównie bartnictwem, łowiectwem, rybołówstwem, węglarstwem i smolarstwem. Od XIV wieku pomyślnie rozwijało się hutnictwo żelaza [BENA 2012]. Wiele miejscowości leżących w Borach Dolnośląskich (m.in. Jagodzin, Piaseczna, Świętoszów, Stary Węgliniec) zawdzięcza swój początek dawnym kuźnicom żelaza (hamerniom), które pracowały w oparciu o niskoprocetowe rudy darniowe.

Gwałtowne zmiany nastąpiły w następnych latach, szczególnie w XIX i XX wieku rozległe lasy, przepastne bagna, malownicze miasteczka otoczyły wielkie tereny pokopalniane zamieniane w turystycznie atrakcyjne pojezierze. Konsekwencja Serbołużyczan wymusiła na inwestorach przekształcenie obszarów pokopalnianych w jeden z najpiękniejszych parków Europy – właśnie z tych względów Dolne Łużyce godne są również obecnie dokładniejszego poznania [BAYERL 2015].

Ta bezwzględna eksploatacja Łużyc dotknęła także terenów górzystych, gdzie rozwój przemysłu Iniańskiego i kopalń przyczynił się o wyniszczenia lasów, szczególnie liściastych. Taka polityka spowodowała, że Łużyczanie rozpoczęli walkę o swoje najcenniejsze obszary, które znajdowały się na południu kraju, gdzie również ściągają liczni wędrowcy z całej Europy. Przyciąga ich tu krajobraz bardziej pofałdowany. „Schodząc ze stoków górskich ku północy, spotykamy najpierw krajinę pagórkowatą, następnie zaś żyzną i urodzajną równinę. Charakterystycznym motywem pejzażowym są tu – pisał jeszcze w 1946 roku zakochany w Łużycach Witold Kochański [1946, 16] – gęsto rozsiane wiatraki. Dalej ku północy krajobraz znów się zmienia. Miejsce pól uprawnych zajmują łąki, piaski i lasy (tzw. hole)”. Wspomniane „hole” nabrały szczególnego znaczenia w świadomości Serbołużyczan, bo przypominają o upływie czasu, czyli wycinkę sporej części lasu na potrzeby funkcjonujących tu miast, a przede wszystkim dynamicznie rozwijającego się włókiennictwa.

1 Szczególnie w czasach grasowania tzw. raubritterów, czy w okresie wojny trzydziestoletniej (1618–1648).

Również niemiecka kultura coraz częściej reagowała na ten negatywny proces. Już w 1703 roku niemiecki badacz Hans Carl von Carlowitz, który stworzył pojęcie „zrównoważonego rozwoju”, zaproponował racjonalny sposób gospodarowania lasem, który miał polegać na wycinaniu tyłu drzew, ile mogło w tym miejscu urosnąć nowych.

Wytoczoną przez Carlowitza drogą poszedł w XX wieku na Górnych Łużycach w Neschwitz Arnold Konrad Oskar Freiherr Vietinghoff-Riesch [1961], który zadbał o utrzymanie naturalnego krajobrazu. Ten niemiecki leśniczy – naukowiec, a także saski lustrator lasów, ornitolog, założyciel niemieckich badań naukowych o ptakach i autor wielu prac naukowych i popularnonaukowych, stworzył na północ od Budziszyna dobrze zarządzane wielkie gospodarstwo leśne, liczące 1000 ha, charakteryzujące się wrzosowym i stawowym krajobrazem. By utrzymać ten stan, a nawet bardziej go wyeksponować, rezygnował zupełnie ze zrębów i postanowił utworzyć wzorcowy zakład, gdzie będzie dominowała gospodarka zgodna z naturą. Kierunek takiej gospodarki propagował także podczas późniejszej pracy nauczycielskiej na wydziałach leśnych w Tharandt i Göttingen.

Podobny przykład znajdujemy na pograniczu z Brandenburgią, gdzie usadowiła się Łużycka Kraina Jezior (*Lausitzer Seenland*), największy stworzony przez człowieka krajobraz wodny i wypoczynkowy w Europie [RICHTER 2008]. Obszar ten to w większości dawne tereny pokopalniane, gdzie na około 20 w większości sztucznych jeziorach, połączonych kanałami, utworzono nowoczesne tereny rekreacyjne nie tylko dla mieszkańców Berlina i Drezna, ale i całej środkowej Europy.

Owa dbałość o naturalne środowisko polegała głównie na nowych nasadzeniach, najczęściej sosną. Podobnie było na wschód od Nysy Łużyckiej, w dorzeczu środkowego Bobru, gdzie mamy duży kompleks leśny, szczególnie w obrębie województw: lubuskiego i dolnośląskiego, czyli w zachodniej części Niziny Śląsko-Łużyckiej. Ograniczony jest on od wschodu Równinami Szprotawską, Legnicką, Chojnowską i Wysoczyzną Lubińską. W jego drzewostanie przeważa właśnie od XIX wieku sosna z niewielkimi domieszkami wcześniej dominujących drzew liściastych (m.in. brzoza, dąb, buk, klon, olsza) oraz świerk i jodła, w podszycie rozpowszechniony jest jałowiec [BENA 2012, 31].

Jeżeli chodzi o ukształtowanie terenów Równin Węgliwieckiej, Gozdniczej i Nadobrzeńskiej, to występują torfowiska i obszary bagienne. Sieć rzeczna tworzy środkowy Bóbr z dopływami, m.in. Kwisą i Czarną Wielką. Po wielkich powodziach z drugiej połowy XIX wieku wymieniona sieć rzeczna została uregulowana i wykorzystana do rozwoju regionalnej energetyki wodnej [KRAJNIK 2015, przyp. 2, 3, 4, 5]. Powierzchnia około 150 tys. ha stanowi siedlisko licznych gatunków ptaków oraz teren lęgowy żurawi.

Kończąc ową charakterystykę obszarów zamieszkałych przez Serbołużyczan, należy stwierdzić, że przemiany demograficzne i gospodarcze powodowały znaczne uszczuplenie obszarów leśnych, ale dzięki ich walce, a przede wszystkim konsekwencji, udało się zachować znaczą część tych terenów.

Warto zatem postawić sobie pytanie o przyczyny takich postaw. Już pierwsi badacze tych obszarów zauważyli, że las w dziejach Słowian miał szczególne znaczenie [HELMOLD 1974, 230], ponieważ był jednocześnie sacrum i profanum, czyli żywił,

chronił, ale też budził respekt swoją witalnością². „Las dostarczał Słowianom – pisze historyk Wasyla Kluczewski (1841–1911) – sosen do budowy domów, ogrzewał ich osiką i brzozą, oświetlał chaty brzozowymi drzazgami, obuwał ich w łykowe sandały, dawał im talerze i półmiski, okrywał skórami i futrami oraz karmił miodem. Był najlepszym schronieniem przed wrogami” [COTTERELL 2012, 102]. Trudno było wyobrazić sobie bardziej sprzyjające warunki geograficzne dla owych nomadów, którzy dotychczas wędrowali brzegami rzek.

Z innej strony, zdawali też sobie sprawę, zatrzymując się w tak sprzyjających okolicach, iż „(...) życie w lesie było ciężkie i niebezpieczne: wilki i niedźwiedzie tropiły ludzi i zwierzęta domowe. Był to budzący podziw świat dziwnych dźwięków i groźnych cieni. Puszcza uczyła rozwagi i rozpaliała wyobraźnię” [COTTERELL 2012, 102]. Szczególnie te dwa ostatnie względy miały istotne znaczenie, ponieważ uczyniono z nich podstawę wierzeń, a także wychowania i kształcenia młodego pokolenia.

Właśnie z tych powodów las zajmuje bardzo szczególne miejsce w życiu społeczeństw funkcjonujących na jego obrzeżach, co znalazło swój symboliczny wyraz w wierzeniach, mitach, legendach i opowieściach ludowych. „Złożoność tego symbolu, podobnie jak wielu innych, odbija się na rozmaitych płaszczyznach znaczeniowych – co podkreśla wybitny badacz mitów Juan Eduardo Cirlot – bez wyjątku bodaj odpowiadających zasadzie matczynej, żeńskiej. Jako miejsce, gdzie bujnie płeni się życie roślinne, nieuprawiane i niekontrolowane, oraz gdzie nie dociera światło słońca, las okazuje się potęgą przeciwstawną potędze słońca i symbolem ziemi. Puszcze dali za żonę słońcu druidowie. Zważywszy na kojarzenie zasady żeńskiej z nieświadomym oczywiste jest, iż sens lasu jest z tym zbieżny. Dlatego Jung stwierdza, że groza lasu, tak częsta w bajkach dla dzieci, symbolizuje niebezpieczny aspekt nieświadomości, tj. jego zachłanność i dążność do przesłaniania (rozumu)” [CIRLOT 2001, 221–222]. Stąd tak częste wysyłanie dzieci do lasu, by jak najdłużej oswajały się z tym zagrożeniem, czyli poddawały go stałej kontroli.

Już Heinrich Robert Zimmer (1890–1943) zauważył, że „(...) w przeciwieństwie do stref bezpiecznych – miasta, domu i pola uprawnego – las kryje w sobie najrozmaitsze niebezpieczeństwa, demony, wrogów i choroby, co tłumaczy, dlaczego w pierwszym rzędzie lasy stawały się miejscami poświęconymi kultowi bogów, którym przynoszone ofiary wieszano na drzewach (pole ofiarne)” [CIRLOT 2001, 221–222]. Warto zaznaczyć, że symbolika tego zwyczaju przejęta została w nowożytności w postaci choinki noworocznej, która w dzień Bożego Narodzenia ma przypominać o ekologicznych uwarunkowaniach naszego życia³.

Obok ogromnej roli mistycznej lasy spełniały w dziejach Słowian ważną funkcję polityczną. „Puszcze pograniczne chroniły państwo pierwotnych Piastów – pisze Stanisław Smulski [1967, 84] – i stanowiły nad Odrą, Nysą i Bobrem zaporę leśną

2 *Vis vitalis*, czyli witalizm zawdzięcza swój rozwój H. Bergsonowi (H. Bergson, 1957, *Ewolucja twórcza*, Warszawa), który zapoczątkował nowy nurt neowitalistyczny, zwracający uwagę na tzw. życiowy pęd.

3 Wiecznie zielone drzewo stanowi symbol życia niemal na całym świecie, występowało też wśród pogańskich narodów Europy. Kult tego drzewa przyjęty został przez chrześcijaństwo, które nadało mu charakter drzewa dobra i zła. Choinka niewiele ma wspólnego z rajską jabłonią, nawet jeżeli ozdobimy ją jabłkami [Eliade 2000, 285–295, Smyk 2009].

przed wrogiem. Las dostarczał materiału do zasiek i drewna do budowy grodów oraz przedstawiał nieprzebrany arsenał, z którego czerpano materiały zbrojeniowe i żywnościowe dla wojska i ludności”. Wątku tego nie chcę i nie mogę rozwijać, bo jest on zbyt obszerny, szczególnie w dziejach naszego kraju. Kto nie zna leśnych ludzi, poczynając od potopu szwedzkiego, a kończąc na II wojnie światowej, którzy szukali w lesie azylu, wolności i sprawiedliwości dziejowej.

Chcę jedynie podkreślić, że na Łużycach lasy i podmokłe obszary Spreewaldu miały podobne znaczenie, ponieważ tam kryli się Serbołużyczanie przed prześladowaniami, obojętnie czy chodziło o zwykłe wojenne ucieczki, czy też o świadomą dyskryminację. Lasy, knieje i mokradła stanowiły gwarancję obrony tożsamości narodowej Serbołużyczan, stąd wewnątrz lasu było dla nich sacrum, a nie profanum. Nie mogli zniszczyć swojego ostatniego bastionu obrony, bo to by oznaczało, że nie ma już dla nich żadnego ratunku. Dlatego tak wiele było różnych „świętych gajów”, „uroczysk”, „tajemniczych miejsc” [ŁOWMIAŃSKI 1979, 136], czyli przestrzeni związanych z kultem bóstw słowiańskich.

Serbołużyczanie, mimo wszystko, byli też ludem praktycznym, ponieważ obok bóstw szczególnie szacunkiem darzyli konkretne rzeczy – np. lipę. Lipa ze względu na swoją długowieczność uznawana jest za drzewo życia nie tylko przez Serbołużyczan [Wielka Historia Świata, t. 13, 2006, 72], ale uchodzi też za narodową roślinę Czechów (pojawia się na fladze prezydenckiej), Słowaków czy Słoweńców (nieoficjalna waluta Słowenii z lat 1989–1990).

Natomiast u Serbów Łużyckich jest w logo głównej organizacji – Domowinie, a zatem utożsamiana jest raczej z „ojcowizną” (domowiną) [PAJĄK 1998, 96], czyli naturalnym dziedzictwem. „Lipa jest jednak przede wszystkim elementem łużyckiego krajobrazu. Rośnie często przy drogach i między wiejskim zagrodami. Dawniej teren wokół lipy był na łużyckiej wsi ośrodkiem życia towarzyskiego, szczególnie wśród ludzi młodych. Można więc powiedzieć, że lipa jest symbolem łużyckości. Symbolem niemieckości z czasem stał się dąb. Pojedynczy liść lipy wykorzystany został w emblemacie Domowiny, oznacza sprawiedliwość, nadzieję, życie” [PAJĄK 1998, 96]. A do tego można jeszcze dodać, że chodzi tu „o sprawiedliwość, nadzieję i życie” w przyjaznym środowisku.

To poszanowanie lipy wynikało z wielu dobrodziejstw, jakim to drzewo obdarzało środowisko naturalne i społeczne. Jej kwiaty służyły zarówno pszczołom, jak i ludziom, którzy nie tylko dostawali miód, ale wykorzystywali kwiat lipowy do sporządzania różnego rodzaju naparów w celu poratowania zdrowia lub ugaszenia pragnienia. Jak widać, obok funkcji świątyni – jak już zaznaczyłem – las pełnił też funkcję żywiciela, czyli profanum, bo „las żywi, ubiera i chroni”, a kronikarz Gall Anonim użył określenia: lasy miodem płynące, czyli „*silva melliflua*” (miodopłynny) [GALL ANONIM 1968, 11]. Zwrot ten wynikał z tego, że lasy obfitowały w miód, pobierany z barci, a ludzie żyjący z tego pobierania stanowili synonim wszelkiego dostatku, bo im miodu nigdy miało nie zabraknąć.

Obok wymienionych bogactw, ważną funkcję pełniły wosk i miód, dostarczane przez pszczelarzy. Ich rola i znaczenie w tym zakresie były ogromne, albowiem dzięki nim, w świecie bez elektryczności i cukru, można było wytwarzać różnego rodzaju lekarstwa, trunki oraz masy, kity i świece. Warto dodać, że realizowanie tych zadań przynosiło spore dochody pszczelarzom, co jeszcze bardziej podnosiło prestiż tego

zawodu. Spowodowało to, że zaczęto dążyć do modernizacji całego procesu, najpierw uporządkowano prawne funkcjonowanie bartników [SCHULTZE 1936, 12], a pod koniec średniowiecza zaczęły upowszechniać się pasieki przydomowe. W rezultacie doszło do wykształcenia się pszczelarstwa. Zanim jednak to nastąpiło, bartnictwo było uprawiane na mniejszych i większych przestrzeniach leśnych [PIERADZKA 1949, 84]. Eksploatacją objęte były zarówno dziuple naturalne, obsadzone przez dzikie roje, czyli tzw. świepoty, jak i przede wszystkim urządzenia sztuczne, zakładane w pniach, czyli tzw. „barcie” w ścisłym znaczeniu. Po ukształtowaniu się państwowości wczesnofeudalnych istniały osobne wsie służebne, obowiązane do hodowli pszczół, jak np. Bartodzieje koło Żnina, wymienione już w 1136 roku.

Warto wspomnieć, że bartnictwo było jednym z pierwotnych form gospodarki obok hodowli innych zwierząt i uprawy roślin. Danina bartnika dla pana feudalnego była świadczona w miodzie i wosku, a potem w pieniądzach. Praca bartnika polegała na sprawdzaniu zimowli pszczół w barciach. W czerwcu bartnik obserwował pszczoły i łapał roje. W lipcu zwykle robiono miodobranie. Do tego celu używano nożyka zwanego rzezcikiem, którym wycinano plastry. Pozyskiwano miód przasny (w plastrach) i miód bity (wyłaczany z plastrów). Wydajność barci ocenia się na 8 kg miodu z pnia. Przyjmuje się, że jeden bartnik miał pod opieką około 400 pni, co dawało mu spory dochód, bo 3200 kg [JAWORSKI 2008, 5]. Trudno powiedzieć, na ile te dane są wiarygodne. W moim przekonaniu można je przyjąć, ale dla okresu późniejszego. Wcześniejsza gospodarka była bardziej rabunkowa, polegała bowiem często na niszczeniu roju. Dodać należy, że przy dobrym roku można było brać miód dwukrotnie, a od umiejętności bartnika zależało określenie ilości zapasów, które należało zostawić pszczołom na zimę. Bartnicy zorganizowani byli w stowarzyszeniach. Mieli swojego starostę, prowadzili księgi rejestrowe i księgi prawa bartnego. Bartników nazywano również obelnikami (w Puszczy Kozienskiej). Bartnicy mieli prawo polować na kuny i niedźwiedzie, a na Łużycach otrzymywali prawo do łowienia ryb [JAWORSKI 2009, 32]. Do barci bartnik dostawał się za pomocą urządzenia, które w Polsce nazywano leziwem, zrobionego ze sznurów i deseczki, na której bartnik siedział w czasie wybierania miodu. W okresie wolnym od pracy przy pszczołach bartnicy zajmowali się dłubaniem nowych barci (dzianie barci), które dziano siekierą o szerokim i wydłużonym ostrzu i piesznją (dłutem) wycinano rogi. Cały proces technologiczny kończył się zrobieniem dłuźni lub płoszki, którą zamykano barć.

Wspominam o rozwoju bartnictwa tak szeroko, ponieważ uważam, że odegrało ono ogromną rolę w rozwoju osadnictwa. Rosnące zapotrzebowanie na wosk i miód w klasztorach, zamkach i osadach miejskich spowodowało, że coraz większa liczba osób zajmowała się bartnictwem. Ponieważ stopniowo zaczęło brakować przestrzeni leśnej, która była zagospodarowywana na użytki rolne [MĚŠK 1965, 1–2], to bartnicy przenosili się na obszary niedotknięte jeszcze kolonizacją. Sami w ten sposób stawali się prekursorami kolejnych etapów zagospodarowywania przestrzeni leśnej.

W XIV–XV wieku zaczynają się pojawiać pierwsze ule przydomowe. Kłody na ziemi były łatwiejsze do obsługi aniżeli barcie na drzewach. Mimo wszystko trzeba je było bronić przed niedźwiedziami. Wspomniana dochodowość spowodowała, że panujący coraz intensywniej domagali się opłat w postaci danin miodu i wosku. Okoliczność ta przyczyniła się do powstania wyspecjalizowanej grupy bartników.

Na badanym obszarze bartnicy posiadali spore przywileje, choć można wyróżnić dwie ich kategorie: wolnych i niewolnych. W źródłach znajdujemy również kilka terminów na ich określenie, jedna grupa to *Chotsezzen (Kotsisa)*, a druga zwana jest *dediti*. Ci ostatni, czyli *deditzer* lub *dedeczer* [SCHLESINGER 1961, 33] najlepiej udokumentowani są w państwie stanowym Żary, bo w tamtejszym rejestrze ziemskim mamy podaną nie tylko ich liczbę, ale i ich posiadłości. W dobrach klasztoru Neuzelle występowała jeszcze jedna grupa, którą określano jako *dediczen und zidelerin*, którzy mieli przywilej na łowienie ryb.

Samo pojęcie dziedzice – *deditzer* czy *dedeczer* jest niejasne i różnie wyjaśniane. Ważniejsze jest jednak to, co częściowo wynika z tłumaczenia tego określenia, że ze względu na ich funkcje społeczne, a nie wykonywany zawód bartnika leśnego, pierwotnie była to ludność wolna [JAWORSKI 2009, 34], choć jej położenie pod koniec XIV wieku uległo już poważnym przeobrażeniom.

Płynące przez lata korzyści z posiadania dostępu do lasu miały wpływ nie tylko na charakter kultury materialnej, ale i duchowej. To stałe obcowanie z terenami leśnymi oraz podmokłymi, a także życie wśród kanałów wodnych, spowodowało, że symbole tej przyrody stały się głównymi wyznacznikami wyobraźni Serbołużyczan. Przykładem niech będzie wodnik – utopiec, uosobienie demona wodnego [STRZELCZYK 1998, 236]. To właśnie utopiec powodował wszelkie zjawiska w rzekach i stawach. Nic więc dziwnego, że podania o nim są niezwykle rozpowszechnione w północnej części Górnych Łużyc, a przede wszystkim w całych Dolnych Łużycach, gdzie dominują rzeki i stawy. Łużycki wodnik to mały, brzydki szary człowiek z długimi zielonymi lub zielonawymi włosami, niekiedy z długimi pazurami. Mieszka w głębinach, w podwodnych pieczarach albo w pobliżu wodnych młynów.

Idąc do ludzi, ubiera się jak oni. Lubi kolor zielony i czerwony, a przynajmniej ma czerwoną czapkę. W rękę trzyma pręcik, którym rozdziela wodę, aby po suchym kroczyć do domu. Poznać go można po tym, że koniec płaszcza i cholew ma zawsze mokre. Wodnik łączył cechy ludzkie z demonicznymi; bardziej demoniczny jest w tradycji dolnołużyckiej, noszącej wyraźniejsze piętno archaiczne. Jednak w większości przeważają u wodnika pozytywne i sympatyczne rysy ludzkie.

Wodnik był bardzo ważny również dla dawnych Słowian, którzy uważali, że skoro w wodzie ma miejsce naturalny ruch, to musi znajdować się w niej życie. Dlatego każdy obszar wodny posiadał własnego ducha – wodjanoja. Wodnik był stary, brzydki, oślizły i zielonobrody. Panował nad „życiem” wody: kiedy był pijany, powodował powódzie, kiedy był zadowolony, prowadził ryby w sieci, rozgniewany wzbudzał sztormy, zatapiał okręty i topił żeglarzy.

Osobliwością tradycji łużyckiej jest to, że wodniki nie żyją wiecznie; co roku jednego zabija piorun. Podania o wodniku są pięknym świadectwem żywej wyobraźni i fantazji ludu serbołużyckiego. Widać w nich, z jakim szacunkiem traktują oni życiodajną rolę wody, która również ma swój świat, ale jednak ściśle związany z ludzkim. Jedynie subtelności decydują o tym, że jest między nimi jakaś różnica, np. mokre fragmenty ubrania.

Generalnie można stwierdzić, że świat natury jest bogato zakorzeniony w wierzeniach, mitach, legendach i bajkach Serbołużyczan. To, co jest najbardziej charakterystyczne np. w bajkach serbołużyckich, to brak mitologicznego i magicznego tła, co prowadzi do alegorycznego przedstawiania ludzi i ich typowych cech. Ważny jest

tu podział na: „zwierzęta dzikie, dzikie i domowe, domowe, ptaki, ryby oraz związki człowieka ze zwierzętami” [KRZYŻANOWSKI 1980]. Jeżeli chodzi o pierwszą grupę, to wyróżniają się tu zwłaszcza wilk i lis, ukazywani w różnych wariantach nieporadności – dobroduszości i chytrości – przebiegłości. Podobnie było również w innych bajkach, np. o rywalizacji między żabą i lisem. W drugim zestawie uderza natomiast spryt i inteligencja zwierząt domowych, np. w bajce o trzech kozach i wilku.

Wynikało to z tego, że Łużycanie, ze względu na rolniczy charakter swojego życia, koncentrowali swoją uwagę na świecie zwierząt i ptaków. „Co roku 25 stycznia na Górnych Łużycach dzieci organizują przedstawienie Ptasiego wesela. Postaci centralne to panna młoda (najczęściej sroka, sowa, kawka), pan młody (gawron, czyżyk, wróbel) i swat. Otacza ich gromada innych ptaków i zwierząt leśnych – rozśpiewanych i roztańczonych. Obrzęd ten, o którym najstarsze informacje pochodzą z 1848 roku z czasopisma «Budissiner Nachrichten», jest typowym zwyczajem górnołużyckim. O ile pieśni, dotyczące wesela ptaków lub zwierząt w różnych wersjach, znane są w wielu rejonach Europy, to sam zwyczaj – nie” [MACIEJEWSKA 1997, 26]. Dowodzi to niezbicie, że serbołużycka obyczajowość była głęboko związana ze środowiskiem naturalnym.

Warto teraz przejść do mitologii Serbołużyczan, by ukazać ich powiązania ze środowiskiem naturalnym. Jeżeli przyjmiemy definicję mitu zaproponowaną przez Edwarda Osborne Wilsona [BURKERT 2006, 27], że jest to opowieść, która opisuje szczególne miejsce, jakie plemię zajmuje w świecie [WILSON 2001, 34], to musimy pamiętać, iż Łużyce dla tych Słowian były kolejnym terenem osiedlenia, a dodatkowo byli na nim współgospodarzami, głównie z mieszkańcami powstających tu ośrodków miejskich. Stąd ten związek nie był zbyt trwały.

O znacznym zainteresowaniu tym gospodarowaniem świadczy ciekawe studium Adama Naruszewicza [1836], które – co jest bardzo ważne – znajduje się w drugim tomie jego *Historii narodu polskiego*, w całości poświęconego interesującej nas problematyce. Naruszewicz, po krótkim wstępie, przedstawił poszczególne bóstwa serbołużyckie w porządku alfabetycznym. Nie o wszystkich można powiedzieć, iż czczone były na Łużycach. Specyfika obszarów łużyckich, które obfitowały w źródła i podmokłe tereny (stąd *łuża* – obszar błotnisty, bagno) powodowała, iż najważniejszą rolę odgrywały bóstwa wód, jezior, stawów i rzek, na co zwracałem już uwagę. Z wielkim lękiem i czcią odnoszono się do bóstwa zwanego Glomu-zi u Głowaczy, „ci bowiem – pisze A. Naruszewicz – o losach pokoju lub wojny krajowej chcąc się zapewnić, jak do wieszczka do bagna od tej rzeki utworzonego schodzą się, jeżeli na powierzchni jego znajdowali pszenicę, owies i żołądzie pływające, toć ukontentowani nadzieją stałego pokoju cieszyli się, jeżeli zaś krew i popioły, toć trwoga wtargnięcia [wtargnięcia] nieprzyjacielskiego umysły gminu przerażała; to zaś źródło za samą świątynicę [świątynię] i najokazalszych bóstw posągi większe czci odbierało, gdyż wszyscy w jakiej bądź zostając niepewności do niego radzić się o skutku przedsięwzięć swoich zbiegali. Pewnie, że tak święte miejsce mieć musiało swoich stróżów kapłanów, którzy z lekkowierności ludu korzystając nie zaniedbali” [NARUSZEWICZ 1836, 134]. Przytoczony fragment dowodzi, iż nasz autor wyraźnie odwołuje się do mitologii starożytnych Greków i Rzymian, których nie tylko rozumienie systemowe, ale i sposoby oddawania czci, przypisywał Łużyczanom (Głowaczom).

W tworzeniu mitologii łużyckiej poszedł A. Naruszewicz nawet dalej, ponieważ odwoływał się do wymyślonych bóstw, czego przykładem był Auschwe – bóg chorujących, który był też pośrednikiem między ludźmi a wyższymi bogami. „Nazwisko jego nie inaczej że się wzięło od słowa w różnych Słowiańskich językach oświecam rozmaicie wyrażonego – twierdzi A. Naruszewicz – gdyż po czesku Oswitti, po polsku oświecam, po sorabsku woszwieczysz, z prosta zaś po słowiańsku Awsewititi, przez co Bóg Auschweititel czyli oświeciciel nazwał się, a stąd mogło urósć Auschweites, i Auschweit słowo” [NARUSZEWICZ 1836, 36]. Bóstwo to mogły mieć nawet współczesną proveniencję, co należy wnioskować z nazwy. Nasz badacz nie odwołuje się tym razem do żadnego autorytetu, czy dzieła, ale – jak widać – sam przeprowadza pewien wywód lingwistyczno-logiczny, który ma uzasadnić istnienie takiego boga.

W XIX wieku mitologia nie zesłała na dalszy plan w życiu Serbołużyczan. Pojawiła się bowiem nowa okoliczność, czyli wspomniane już „hole”. Nowe lasy, czyli owe zalesione „hole”, przybrały w wyobraźni ludowej charakter puszczy, nowego świętego gaju [Zejler 1843, Bart-Čišinski 1897, Lajnert 1923].

W odróżnieniu od wcześniej wspomnianych relacji, teraz mamy informację o miejscu lasu w kulturze Serbołużyczan z wewnątrz, czyli od tych, którzy zbierali je wśród mieszkańców tej pięknej krainy. Wymieniony wcześniej Handrij Zejler (1804–1872) zbierał bowiem wśród ludu pieśni, baśnie i legendy, do których początkowo sam dodawał melodie, a później korzystał z pomocy Korla Augusta Kocora (1822–1904). W jego twórczości nie tylko znajdujemy ogólną pochwałę lasu (puszczy), ale słyszymy pieśń o Łużycach, która płynie z ojczystych pięknych pól, pagórków, jeziora, ale przede wszystkim właśnie z lasów.

Jakub Bart-Čišinski (1856–1909), wzorujący się na Adamie Mickiewiczu, szczególnie w czasach swojej dojrzałości twórczej, stworzył piękny wiersz: *Przyroda i serce* (1889). W jego twórczości pojawiały się wątki bardziej kosmopolityczne, a przyroda i las postrzegane były w szerszym kontekście, nie tylko narodowym. Wprowadzając poezję serbołużycką na wyżyny europejskie, dążył jednak do zasilania jej żywą mową ludu [Siatkowska, Meskank 2001, 49].

Natomiast Jan Lajnert (1892–1974) postrzega ową serbską holę (*Moja domizna, Na Wałporu, Moja hola*) diametralnie inaczej. Wykorzystuje ją bowiem do napiętnowania życia w wielkich miastach. Nowe życie według niego miało polegać na wędrówkach, gimnastyce, ludowych tańcach, grach i śpiewaniu. Przyroda w jego twórczości stanowi witalistyczną ścieżkę, ponieważ w właśnie w serbskiej holi Łużyce mają swoją magię. Hola zamieszkała jest bowiem przez tajemnicze postacie, Dźiwica, domowe duszki, Wëtron, Sonina, Žiwa, Smjertnica, Wreginy, Smërkawa, Wohnica, Wódnica, wodne węże i smoki. Dzięki temu las ponownie przybiera swój mityczno-baśniowy charakter, a wiersze, w których żywych ludzi wypierają tajemnicze istoty, nie tylko są bardziej interesujące, ale i zrozumiałe przez łużycki lud [WŁODARZ 2000, 137].

Nie jest to przypadkowe, ponieważ Serbołużyczanie żyli na pograniczu dwóch światów przyrodniczych, tego zewnętrznego – leśnego, który był bardziej witalny i ciągle samodzielnie odradzał się, a także tego wewnętrznego, uprawianego w ruch ich ciężką pracą. Przy braku organizacji politycznych, właśnie wiary we własne siły i siły środowiska umożliwiały im trwanie. Szczególnie do tej podwójnej witalności nawiązywali Serbołużyczanie w obronie swoich interesów przed naporem modernizacji i industrializacji, które zabierały im nie tylko lasy, ale i pola na potrzeby roz-

wijającego się przemysłu węgla brunatnego. Niezlomna postawa Serbołużyczan doprowadziła do rekultywacji i przywracania zielonego krajobrazu dawnych terenów pokopalnianych, choć zapłacili za to uratą około setki swoich siedzib.

Dostosowując się do tych warunków, Serbołużycanie stworzyli odpowiednią nową kulturę piśmienną, ale opartą o ich oralność, której ważną podstawą były wierzenia, obyczaje, mity, a także cała symbolika życia społecznego i narodowego. Elementy te uwzględnione zostały w powstałej w XIX wieku poezji, literaturze i sztuce. Ukazując jej piękno i estetyczną rolę w kreowaniu kultury narodowej, stanęły również na straży środowiska naturalnego, a przede wszystkim jego głównego elementu, czyli lasu.

LITERATURA

- BACHMANN C., 190, *Die Talsperreanlage bei Marlisa am Queis*, Leipzig.
- BACHMANN C., 1920, *Die Talsperre bei Manner am Bober*, Hirschberg.
- BACHMANN C., 1925, *Die Talsperren am Queis bei Marklissa und Goldentraum*, Hirschberg.
- BAYERL G., BELZYT L. C., 2015, *Krajobraz kulturowy: arystokratyczny, przemysłowy oraz krajobraz przeszłości*, Cottbus.
- BAYERL G., BELZYT L. C., 2015, *Krajobraz Kultury w centrum Europy*, Cottbus.
- BENA W., 2012, *Dzieje puszczy zgorzelecko-osiecznickiej*, Zgorzelec, s. 31.
- BERGSON H., 1957, *Ewolucja twórcza*, Warszawa.
- BORN A., 1948, *Regulacja Odry i rozbudowa urządzeń hydrotechnicznych*, [w:] *Monografia Odry*, red. A. Grodek, M. Kielczewska-Zaleska, A. Zierhoffer, Poznań.
- BUDYCH L., MAJEWICZ R., 1999, *Strategia ochrony przeciwpowodziowej doliny Bobru w ujęciu historycznym*, „Rocznik Jeleniogórski”, t. 31.
- BURKE P., 2012, *Historia kulturowa. Wprowadzenie*, Kraków.
- BURKERT W., 2006, *Stwarzanie świętości. Ślady biologii we wczesnych wierzeniach religijnych*, Kraków, s. 27.
- ČERNÝ A., 1893, *Mythiske bytosće lužiskich Serbow*, Budyšin.
- CIRLOT J. E., 2001, *Słownik symboli*, Kraków, s. 221–222.
- COTTERELL A., red., 2012, *Mitologie świata*, Ożarów Mazowiecki, s. 102.
- CYGAŃSKI M., LESZCZYŃSKI R., 1995, *Zarys dziejów narodowościowych Łużyczan*, t. 1, Opole, s. 57.
- DROBEK W., HEFFNER K., 1985, *Skutki regulacji Odry i stosunków wodnych w dorzeczu (Potrzeby badawcze)*, Opole.
- ELIADE M., 2000, *Traktat o historii religii*, Warszawa, s. 285–295.
- FISHER A., 1932, *Etnografia słowiańska*, z. 2: *Łużycanie*, Lwów.
- INTZE O., 1899, *Bericht über die Wasserverhältnisse der Gebirgsflüsse Schlesiens im Bober- und Queisgebiete sowie im Gebiete der Glatzer Neisse und deren Verbesserung zur Ausnutzung der Wasserkraft sowie zur Verminderung der Hochwasserschaden durch Anlage von Sommelbecken*, Berlin.
- JANCZAK J., 1985, *Katalog map zarządu regulacji rzeki Odry (XVIII–XIX wiek)*, Warszawa–Łódź.

- JAWORSKI T., 2008, *Bogactwo Żar z miodu płynęło*, Żary, s. 3.
- JAWORSKI T., 2009, *Bartnictwo a rozwój osadnictwa w dominium żarskim od X do XIV wieku*, [w:] *Lasy zielonogórskie na przestrzeni wieków. Kulturowa rola lasu w dziejach*, „Zielonogórskie Studia Łużyckie”, nr 6, Zielona Góra, s. 32.
- KOCHAŃSKI W., 1946, *Bratni szczep Łużyczan*, Warszawa, s. 16.
- KOCHAŃSKI W., 1946, *Bratni szczep Łużyczan*, Warszawa, s. 15.
- KRAJNIK W., 2015, *Program zabudowy hydrotechnicznej lewego dorzecza Odry w I połowie XX wieku*, (komputeropis – udostępniony przez autora), Zielona Góra.
- KRUSCH B., 1882, *Die Chronicae des sogenannten Fredegar*, Neues Archiv 7, s. 247, 42.
- KRZYŻANOWSKI J., 1980, *W świecie bajki ludowej*, Warszawa, s. 41.
- ŁOWMIAŃSKI H., 1979, *Religia Słowian i jej upadek (wieki VI–XII)*, Warszawa, s. 136 i dalsze.
- ŁYBA E., 2010, *Rejonowe Koło Pszczelarzy w Żarach 1951–2010*, Żary, s. 3.
- MACIEJEWSKA J. M., 1997, *Obrzędy ptasiego wesela na Łużycach (garść podstawowych wiadomości)*, „Zeszyty Łużyckie”, t. 20, Warszawa, s. 26.
- MATUSZKIEWICZ F., 1933, *Nickel Jacob aus Sprottau, der Altmeister der schlesischen Bienenkunde (1576)*, Sprottau: Wochenblatt-Druckerei [L. Wildner].
- MATUSZEWSKI J., przeł., 1974, *Helmolda Kronika Słowian*, Warszawa, s. 230.
- MĚŠK F., 1965, *Wczesne osadnictwo serbołużyckie w zachodniej części województwa wrocławskiego*, „Sobótka”, t. 20, nr 1, s. 1.
- MÜLLER G., 1890, *Schirach, Adam Gottlob*, [w:] *Allgemeine Deutsche Biographie*, t. 31, s. 30.
- NALEPA J., 2003, *O nowszym ujęciu problematyki plemion słowiańskich u „Geografa Bawarskiego”*. Uwagi krytyczne, „Slavia Occidentalis”, t. 60, s. 9–63.
- NARUSZEWICZ A., 1836, *Historia narodu polskiego*, t. 2, Lipsk.
- NAWKA B., 1984, *Šěrach Hadam Bohuchwał, Schirach Adam Gottlob Schirach*, [w:] *Nowy biografiski słownik k stawiznam a kulturje Serbow*, red. J. Šořta, P. Kuncce, F. Šěn, Budyšin, s. 537–539.
- PAJĄK P., 1998, *Symbolika lużyckich emblematów narodowych*, „Zeszyty Łużyckie”, t. 22/23, Warszawa, s. 96.
- PIERADZKA K., 1949, *Uwagi o bartnictwie na Łużycach*, Kraków, s. 84.
- PRZYŁĘCKI M., 1998, *Relikty budownictwa przysłupowego Górnych Łużyc na ziemiach polskich*, [w:] *Serbołużyczanie. Łużyce. Badania historyczne i fascynacje*, red. T. Jaworski, W. Pyżewicz, „Zielonogórskie Studia Łużyckie”, nr 2, Zielona Góra.
- RICHTER T., 2008, *Lausitzer Seenland: Ein Wasserparadies im Werden*, Clenze.
- SCHLESINGER W., 1961, *Die Verfassung der Sorben*, [w:] *Mitteldeutsche Beiträge zur deutschen Verfassungsgeschichte des Mittelalters*, Göttingen, s. 33.
- SCHULTZE J., 1936, *Das Landregister der Herrschaft Sorau von 1381*, Veröffentlichungen der Historischen Kommission für die Provinz Brandenburg und die Reichshauptstadt Berlin. 8 Brandenburgische Landbücher; Bd. 1, s. 107–110.
- SMYK K., 2009, *Choinka w kulturze polskiej. Symbolika drzewka i ozdób*, Kraków.
- STANDAGE T., 2007, *Historia świata w sześciu szklankach*, Warszawa, s. 21.
- STRZELCZYK J., 1998, *Mity, podania i wierzenia dawnych Słowian*, Poznań, s. 236.
- SZYMCZAK R., 2009, *Stowarzyszenie Pszczelarzy w Trzebielu 1917–1945*, Żary, s. 13.
- VIETINGHOFF-RIESCH A. FRHR. VON., 1961, *Der Oberlausitzer Wald*, Hannover.
- Wielka Historia Świata*, 2006, t. 13, *Cywilizacje Europy: Anglia, Słowianie, cywilizacje Australii i Oceanii: Australia i Oceania – Papuasi*, praca zbiorowa, Poznań, s. 72.

WILSONA E. O., 1893, *Socjobiologia*, Warszawa 2001, s. 34.

WŁODARZ K., 2000, *Zachwył dla cudowności życia. Witalistyczna poezja Jána Smreka, Fráni Šrámka i Jana Lajnerta*, Katowice.

WYSOCKI W., 1981, *Mapy i plany zarządu regulacji rzeki Odry (XVIII–XIX wiek)*, „Archeion”, t. 71, Warszawa.

LAS W KULTURZE SERBOŁUŻYCZAN

Streszczenie

Serbołużycanie to społeczność rolnicza, ale las stanowił przez wieki ważny komponent ich życia społecznego i narodowego. Środowisko, do którego przybyli, było znacznie zróżnicowane, bo Górne Łużyce to krajobraz pagórkowaty, a Łużyce Dolne to równiny i obszary podmokłe. Wszędzie jednak występował piękny i zróżnicowany drzewostan. Dostosowując się do tych warunków, stworzyli odpowiednią do niego kulturę, której ważnymi elementami były wierzenia, obyczaje, mity, a także cała symbolika życia społecznego i narodowego. Elementy te uwzględnione zostały w powstałej w XIX wieku poezji, literaturze oraz sztuce i stały się na straży środowiska naturalnego, a przede wszystkim jego głównego elementu, czyli lasu.

Słowa kluczowe: Górne Łużyce, Dolne Łużyce, święte gaje, symbolika drzew, bóstwa leśne, kultura, ludzka ekologia, życie narodowe, wierzenia, obyczaje, mity

FOREST IN THE CULTURE OF THE SORBS

Summary

Sorbs is an agricultural community, however the forest for centuries constituted an important component of their social and national life. Environment, to which they have arrived varies widely, because Upper Lausitz is a hilly landscape and the Lower Lausitz has plains and wetlands. Everywhere however, there was a beautiful and varied woodland. Adjusting to these conditions, they created an appropriate culture, with the important elements such as the beliefs, customs, myths and the whole symbolism of social and. These elements were taken into account also in founded in the nineteenth century poetry, literature and art, which also stood guard over the natural environment, and above all, its main components that is forest.

Keywords: Upper Lausitz, Lower Lausitz, saint grove, symbolics tree, forest deities, culture, human ecology, national life, beliefs, customs, myths